Dziś Dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok I | Kraków, Poniedziałek 10 Sierpnia 1931 r. | Nr. 57

Na szlaku powrotnej drogi niemieckich ministrów do Berlina

Zamach dynamitowy na pociąg pośpieszny

Dokonali go hitlerowcy pod hasłem „Niech żyje rewolucja"!

NA LINJI KOLEJOWEJ, KTÓRĄ WRACALI KANCLERZ RZESZY Z MIN. CURTIUSEM

W sobotę wieczorem wyjechali ze stolicy Włoch ministrowie niemieccy Bruening i Curtius do Berlina. Tegoż samego wieczora na szlaku powrotnej drogi kanclerza Brüninga i min. Curtiusa, hitlerowcy dokonali potwornego zamachu dynamitowego na pociąg pośpieszny, idący z Bazylei do Berlina

STRASZLIWY WYBUCH

Według komunikatów oficjalnych przebieg zamachu był następujący: między stacjami Jüteborg a Grün o godz. 9-ej wieczorem w czasie przejazdu pociągu nastąpił wybuch, który wyrwał szynę na długości prawie 7 metrów. Pociąg pośpieszny wykoleił się, osiem wagonów wyskoczyło z szyn, stając się z nasypu.

20 OFIAR ZAMACHU

Natychmiast pośpieszyła pomoc. Ze szczątków wagonów wydobyto 17 osób lżej rannych, oraz 3 ciężko. Według dotychczasowych wiadomości, wypadku śmierci nie było.

SENSACYJNE WYNIKI ŚLEDZTWA

Przeprowadzone na miejscu śledztwo dało sensacyjne wyniki. Znaleziono bowiem na miejscu katastrofy drut długości 200 metrów z zapalnikiem. Drut ten przeciągnięty był od miejsca wybuchu do odległych krzaków, w których znajdowali się niewątpliwie zamachowcy.

„NIECH ŻYJE REWOLUCJA"

Wpobliżu na słupie telegraficznym znaleziono zawieszony egzemplarz hitlerowskiego pisma „Angrif" (Atak), na którym było wypisane czerwonym ołówkiem „Zamach 8.VIII" oraz jeszcze jeden egzemplarz tego pisma z krzyżami hitlerowców (hackenkreuz) i napisem: „Zamach 8.VIII. Niech żyje rewolucja!"

20 TYSIĘCY MAREK ZA SCHWYTANIE SPRAWCÓW

Władze kolejowe wyznaczyły 20 tysięcy marek nagrody za schwytanie sprawców napadu.

Krwawy plebiscyt w Prusach

Na tle agitacji plebiscytowej doszło w całych Prusach do szeregu bójek i walk

Ogłoszony na dzień wczorajszy plebiscyt w Prusach, mający zdecydować o rozwiązaniu parlamentu pruskiego, jedynej obecnie ostoi socjalizmu w Rzeszy Niemieckiej, spowodował rozwinięcie wytężonej agitacji. Szczególnie w przeddzień plebiscytu w Berlinie oraz szeregu miejscowości roznamiętnienie polityczne przybrało formy tak ostre, że polała się krew.

W Berlinie na pl. Bülowa doszło do starcia między policją a komunistami, przyczem jeden komunista został zabity, a kilkanaście osób odniosło rany. Podobne krwawe starcia miały miejsce w innych punktach miasta. W kilku miastach doszło do zaciekłych bójek między zwolennikami plebiscytu(jak' wiadomo, zażądali plebiscytu nacjonaliści, w czem znaleźli poparcie komunistów), a przeciwnikami plebiscytu. Szczególnie wieczorem, po odbytych licznych wiecach agitacyjnych w całych Prusach miały miejsce krwawe rozprawy.

Według dotychczasowych wiadomości telefonicznych głosowanie odbywa się spokojnie, nigdzie nie doszło do poważnych zaburzeń.

Katastrofalne oberwanie się chmury we Włoszech

RZYM (PAT). — Z Bolzano (Włochy) donoszą, że rozmiary szkód, spowodowanych oberwaniem się chmury w Valle Aurina, zostały zwiększone przez burze gradowe, które w ciągu kilku godzin bez przerwy uniemożliwiały niesienie pomocy. Ulewny deszcz spowodował wylewy oraz obsuwanie się gór, rozszerzając przestrzeń, nawiedzioną nieszczęściem, niszcząc zbiory i ogrody, oraz uszkadzając szereg domostw i linje kolejowe. W miejscowości Molini lawina przygniotła dwa domy uprzednio ewakuowane. Dotychczas nie było żadnych strat w ludziach. Władze zajęły się natychmiast ludnością, pozostałą bez dachu nad głową, zarządzając budowę baraków oraz energiczną akcję ratunkową.

X Zjazd Legjonistów w Tarnowie

Uroczystości związane z X Zjazdem Legjonistów, rozpoczęły się jeszcze w sobotę.

TARNÓW W ODŚWIĘTNEJ SZACIE

Tarnów przybrał odświętne szaty na przywitanie licznie przybyłych gości, których przywoziły pociągi ze wszystkich stron kraju.

Wczoraj przed południem przybył z Mościc Prezydent Rzplitej z otoczeniem, premjera Prystora i szereg dygnitarzy państwowych i wojskowych

POWITANIE PANA PREZYDENTA

Akademję zjazdową otworzył prezes Związku Legjonistów, płk. Sławek.

Płk. Sławek złożył hołd Prezydentowi, który przybył na akademję i po zapewnieniu Prezydenta, że gotów jest do wszystkich wysiłków i ofiar, wzniósł okrzyki: „Niech Żyje Prezydent", który został podjęty przez zebranych legjonistów.

PRZEMÓWIENIE PREZESA ZWIĄZKU

Zkolei płk. Sławek powitał Zjazd imieniem Marszałka Piłsudskiego i wzniósł okrzyk na jego cześć, który znalazł entuzjastyczny oddźwięk, wkońcu p. Sławek powitał premjera płk. Prystora, poczem wygłosił dłuższe przemówienie o wartości i roli legjonisty w tworzeniu niepodległości Polski kosztem niezwykłych ofiar oraz roli obecnej, od której zależy przyszłość Polski.

„Los nam kazał być awangardą, — mówił p. płk. Sławek — musimy nią być, musimy za sobą paciągnąć tych, którzy nas zrozumieli i z własnej woli z nami iść pragną, mamy prawo zmusić do ofiar tych, którzy w gnuśnym egoizmie od wszelkich ciężarów na rzecz państwa chcieliby się uchylić".

PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA SKARBU

Po przemówieniu płk. Sławka zabrał głos wiceminister skarbu Starzyński, który wygłosił przemówienie o sytuacji gospodarczej. P. Starzyński podniósł, że gdyby nie rządy pomajowe, państwo nasze nie wytrzymałoby światowego kryzysu gospodarczego. Rządy Marszałka Piłsudskiego dały Polsce zdrowe podwaliny. P. Starzyński wyraził nadzieję, że Polska przezwycięży niebawem wszystkie trudności gospodarcze.

Stronnictwo Ludowe opracowuje wniosek ustawodawczy o moratorjum

Klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego, zgodnie z uchwałą, powziętą na ostatniem posiedzeniu, przystąpił do opracowania wniosku ustawodawczego o częściowem moratorjum dla drobnych rolników i umorzeniu należności rolników w stosunku do banków państwowych. Wniosek ten zgłoszony ma być na najbliższej sesji sejmowej.

Redukcje w bankach prywatnych

W bankach prywatnych wypowiedziano pracę przeszło 100 urzędnikom, którzy stracą posady z dniem 1 listopada. Związek pracowników bankowych zapowiada akcję przeciw redukcjom.

Sfery gospodarcze, a projekty zniesienia województw

Jak się dowiadujemy, izby przemysłowo - handlowe wystąpiły do rządu w sprawie opracowanego przez komisję dla usprawnienia administracji państwowej projektu zmiany podziału administracyjnego Państwa. Izby zabiegają, by rząd przed podjęciem ostatecznego stanowiska w tej kwestji, przesłał projekt izbom do zaopinjowania, zgodnie z art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o izbach przemysłowo - handlowych.

Obowiązek udzielania informacji w czasie spisu powszechnego

W związku z mającym się odbyć w grudniu r. b. powszechnym spisem ludności wydane ma być specjalne rozporządzenie w sprawie obowiązku udzielania komisarzom spisowym wszystkich informacyj koniecznych do wypełniania formularzy statystycznych. W czasie pierwszego spisu zdarzały się bowiem wypadki odmowy udzielania wyjaśnień.

Filmy polskie eksportowane do Turcji

Jedno z biur filmowych sprzedało na eksport do Turcji dwa obrazy polskiej produkcji: „Niebezpieczny romans" i „Uroda życia", które mają być wyświetlane w Angorze i Stambule.

SKRÓTY

Na całem wybrzeżu południowej Francji szaleje gwałtowna burza, która zatopiła kilka statków.

—:o:—

Z Aix en Provence (Francja) donoszą, że samochód, którym jechało 5 osób, wpadł do kanału, 3 osoby znalazły śmierć, wśród nich konsul francuski w Valparaiso.

—:o:—

Ubiegłej nocy zastrzelony został w Kolonji w Niemczech, we własnem mieszkaniu przywódca tamtejszej grupy hitlerowców Heister. Sprawca zamachu umknął.

Straszna katastrofa kolejowa w Niemczech

Na linji kolejowej Berlin — Halle wydarzyła się tragiczna katastrofa kolejowa. Oto z nieznanych dokładnie przyczyn wykoleił się na tej linji osobowy pociąg pośpieszny. Dziewięć wagonów uległo wykolejeniu i niektóre z nich uległy robiciu. Ze szczątków wydobyto 2 zabitych oraz kilku ciężko rannych pasażerów.

Dotychczasowe śledztwo zdaje się wskazywać na to, że katastrofa ma charakter zamachu politycznego.

Katastrofa okrętu u brzegów Ameryki

LONDYN (ATE). — Według doniesień z Nowego Jorku okręt „Western World" należący do Munson linji rozbił się na mieliźnie w odległości 50 mil angielskich na północ od Santos. 87 pasażerów zostało uratowanych przez znajdujący się w pobliżu okręt „Generał Osorio", który odstawił rozbitków do Rio de Janeiro. Rozbity okręt o pojemności 13.000 ton znajdował się w drodze do Ameryki Południowej i rozbił się na mieliźnie, w miejscu uważanem za najbardziej niebezpieczne na tej linji.

Zderzenie się pociągów w tunelu w Szwecji

Pociąg lokalny zderzył się w tunelu pod Sztokholmem (Szwecja) z pociągiem pośpiesznym, idącym do Malmoe. 4 osoby odniosły rany, w tem dwie ciężkie.

Nowy olbrzym powietrzny Stanów Zjednoczonych

AKRON (Stan Ohio) (PAT). — Wśród owacyj wielkich tłumów publiczności odbyła się tu uroczystość inauguracji nowozbudowanego sterowca powietrznego „United States Akron". Aktu tego dokonała małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Hoover, wypuszczając ze sterowca gołębie pocztowe. Podczas aktu tego ponad sterowcem dokonywało ewolucji 150 samolotów. Sterowiec zawiera 6 miljonów 500 tysięcy stóp sześciennych niepalnego helium. Rozmiary sterowca są dwakroć tak wielkie, jak rozmiary Zeppelina. Jest on uzbrojony w ciężkie karabiny i ma pomieszczenia dla transportu 5 samolotów, które może wrazie potrzeby wypuścić do walki.

„Modelka", magnetyczny złodziej i zakochani

Specjalną kategorję „widzów" w sądach stanowią tak zwani „łazicy", którzy przychodzą żądni emocji. Oni już zgóry wiedzą, jaki zapadnie wyrok, a jeśli ogłoszony zostanie zgoła inny, wówczas na twarzach ich osiada wyraz... wątpliwości. Uważają się bowiem za nieomylnych i najbardziej sprawiedliwych.

• • •

Głośno wywołana zostaje sprawa niejakiej Anny Z. Jest to energiczna niewiasta, o wcale znośnej twarzy, ale zbyt mocno urożowanej.

— Ile pani ma lat? — pyta sędzia.

— Och, drobnostka — odpowiada oskarżona.

— No dobrze, ale ile ta drobnostka wynosi?

— ...ści.

— A więc trzydzieści lat ma pani?

Tu oskarżona głęboko wzdycha, ale trudno.

Sama sprawa jest dosyć osobliwa, ale mimo to... codzienna. Anna spacerowała ulicą, zaczepił ją jakiś jegomość i zaproponował... pozowanie do obrazu! Jak kryzys, to i to dobre. Poszli. Przyszli. Skromny pokoik. Malarz polecił ubrać się bez... sukienki. Anna oburzyła się, ale wykonała skrupulatnie polecenie. Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Ledwie jednak modelka wyszła z pokoju i była już na schodach, dognał ją malarz i zdyszany powiada: „Oddaj skradzione 30 zł., to będzie spokój i nie dam znać policji". Anna przybrała wzgardliwą minę i syknęła: „łatek"! Zkolei maleńka sprzeczka, zbiegowisko i policjant. A oto teraz sąd. Oskarżyciel nie zjawił się jednak, świadków nie ma, więc sąd sprawę umarza. W tym momencie jeden z „łazików" odzywa się: „A co, nie mówiłem?"

Trzeba dodać, że przedtem „łazik" zapewniał, że oskarżonej „wsypią" 4 tygodnie.

•

Druga kradzież, ale inna. Rozpoczęło się to w kinie, na krańcach miasta. Obraz przedstawiał bohatera Harry Peela, rozbijającego głowy rozbójników. Siedzący w jednym z ostatnich rzędów znany złodziejaszek, Wacek Zaraza, gwałtownie się przechylił, a kiedy odzyskał równowagę poczuł w delikatnych palcach miękkość skóry... portfelu, ale nie... swego. Gwałt, krzyk, rwetes, przedstawienie przerwano. Rozległy się ogłuszające gwizdy i Zaraza zawstydzony opuścił kino. Wczoraj żalił się przed sądem, że „przecież to nie jego wina, jakoś ten porfelina sam lazł. Chimera go do mnie przyniosła". Sędzia jakoś nie uwierzył w magnetyczne „skłonności" portfelu i skazał złodziejaszka na 2 miesiące.

•

Spotkali się na pewnym balu. Przy wrzaskliwych tonach jazzbandu płynęli w zawrotnym tańcu foxtrotta. Zresztą zarówno Hania S. jak i Adam O. byli młodzi, pełni życia i umieli... tańczyć. Tylko, że później pod wpływem wypitych, w zbyt dużej ilości kieliszków wina, poczęło im kręcić się w słabych główkach.

Od tej chwili nie panowali już nad sobą. Podczas dalszych tańców, tulili się zbyt miłośnie do siebie, a wkońcu zaczęli oddawać sobie całusy jak z... dubeltówki. Na nieodpowiednie zachowanie się młodej pary poczęto głośno sarkać. Wreszcie ktoś, zdenerwowany, odezwał się: „Tu nie knajpa". Wybuchła gwałtowna sprzeczka, którą zlikwidowała dopiero.. policja.

Sprawa oparła się o sąd i Hania wraz z Adamem odpowiadali za zakłócenie spokoju publicznego.

Młodzi ze skruchą tłumaczyli się, oświadczając, iż już za dwa tygodnie wstępują w związki małżeńskie. Wywołuje to sensację na sali.

Sędzia dobrotliwie uśmiecha się i karze parę po 20 zł. grzywny. Przyszła para małżeńska z radością opuszcza salę sądową.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

— Niestety, wiedzieliśmy o tem, że ma przelotne miłostki i nie dochowuje wierności małżeńskiej swej żonie. Nawet z tego powodu były między nimi kłótnie i tylko zawdzięczając mej interwencji, nie doszło do rozwodu. Muszę panu bowiem powiedzieć, że żona ubóstwiała go i była o niego bardzo zazdrosna. Dowiedziałem się nawet, że kiedy wyjeżdżał z domu, to kazała go przez prywatnego detektywa śledzić.

— To narazie wszystko. Zechcą panowie zwrócić się obecnie do pana prokuratora w gmachu Sądu, który bez wątpienia udzieli panom pozwolenia na ekspertację zwłok.

Pożegnawszy ich, poleciłem wywiadowcy wprowadzić Anię Baum, starszą z sióstr.

Po paru minutach siedziała na wprost mnie. Obok siedział jeden z wywiadowców, który miał protokółować jej zeznanie.

— A zatem przyznaje się pani do zabójstwa pana Szredera?

— Tak jest — odpowiedziała cichym głosem, spuściwszy głowę.

— Jaki był powód zabójstwa? Według ogólnego mniemania, powodem morderstwa miała być chęć rabunku, w ostatniej chwili pod wpływem przerażenia zaniechana.

Zerwała się z krzesła.

— To bezczelne kłamstwo! Jak można nas o podobny czyn podejrzewać! Tu wybuchła spazmatycznym płaczem. — To wstrętne, że ludzie mogą w coś podobnego uwierzyć! Ale nic dziwnego, wszak jesteśmy tancerkami z kabaretu i można się po nas wszystkiego spodziewać... Czy pan również w to wierzy? — zapytała, patrząc na mnie ze łzami w oczach.

— Przyznam się pani, że nie mogę w to uwierzyć. Ale jaki zatem był powód zabójstwa?

— Pan Szreder zaprosił nas na przejażdżkę samochodową. Zabrał ze sobą butelkę koniaku i ciastka oraz owoce. Namawiał nas do picia, ale nie piłam i nie pozwoliłam również pić siostrze. Był bardzo zdenerwowany i sam pił jeden kieliszek za drugim. Coraz bardziej był podniecony. Prosiłam go, byśmy wracali do miasta, lecz nie chciał się zgodzić. W pewnej chwili poszłam wgłąb lasy, by uzbierać poziomek, nagle usłyszałam krzyk mojej siostry, wzywającej pomocy. Jak szalona biegłam zpowrotem i kiedy przybiegłam na miejsce zauważyłam moją siostrę szamocącą się z Szrederem. Była już prawie nieprzytomna. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Chcąc bronić siostrę, schwyciłam stojącą butelkę od koniaku i uderzyłam go w głowę. Padł z jękiem na ziemię, ale nie przypuszczałam, że go zabiłam i myślałam, że tylko zemdlał z bólu. Przerażona wsiadłam z siostrą do stojącego wpobliżu samochodu i pojechałyśmy do miasta. Nie mówiłam nikomu o naszej przygodzie, będąc pewna, że Szreder po dojściu do przytomności powróci do hotelu i nikomu nie będzie opowiadał o swojej przygodzie. To wszystko, co mogę panu powiedzieć.

— Opowiadanie pani jest zupełnie prawdopodobne, dziwne mi się tylko wydaje, że pani, która, jak słyszałem, nie opuszczała swej siostry na jeden krok nawet w kabarecie wśród ludzi, zdecydowała się pozostawić ją w lesie samą z Szrederem, jak pani przed chwilą mówiła, podchmielonym i w stanie podniecenym.

Zmieszała się na chwilę, wreszcie po chwili odpowiedziała spuszczając głowę.

— A jednak tak było ,jak powiedziałam i nic innego nie mam do dodania.

Przez dłuższy czas starałem się ją nakłonić do powiedzenia prawdy, lecz wszelkie moje usiłowania okazały się bezskuteczne. Postanowiłem odesłać ją zpowrotem do drugiego pokoju i poleciłem sprowadzić do siebie młodszą siostrę Klarę.

— Siostra pani przyznała się do zabójstwa Szredera — rozpocząłem, zwracając się do niej. Twierdzi ,że nie brała pani w tem żadnego udziału, wobec tego jeszcze dziś zostanie pani zwolniona.

— A co się stanie z Anią? — zapytała.

— Oczywiście, odesłana zostanie do więzienia i oczekuje ją długoletnie więzienie.

— Ależ ona jest niewinna i bierze na siebie winę, by mnie ratować! To ja w obronie własnej zabiłam Szredera, kiedy stał się zbyt natarczywy i zagrażał mojej czci niewieściej.

— Jeżeli pani mówi prawdę, to proszę mi dokładnie opowiedzieć od początku, w jaki sposób tragedja ta miała miejsce.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PODCZAS BURZY.



Niebo się zachmurzyło, a po kilku grzmotach i błyskawicach lunął deszcz. Schroniłem się do pierwszej lepszej z brzega bramy. Wtulona w kąt stała młoda panienka. Nikogo więcej w bramie nie było.

Nagle błyskawica przedarła mrok. Zagrzmiało.

— O jej, jak ja się boję! — wrzasnęła panienka i zanim zdążyłem się zorjentować w sytuacji, przytuliła się do mnie gwałtownie.

Byłem zachwycony.

— Niech się pani nie boi — uspokajałem ją, przygarnąwszy łagodnie do siebie. — W dużym mieście piorun nie jest groźny.

— Ja... ja... ja... pana bardzo przepraszam..., że tak..., że tak... — tłumaczyła się zmieszana, odsunąwszy się ode mnie — bo widzi pan, ja jestem z małego miasteczka... i... i... i... mój tatuńcio był nawet kiedyś rażony piorunem.

W dwudziestym wieku, panna conajmniej dwudziestoletnia, mówiąca „tatuńcio"!

Byłem wzruszony!

— Biedactwo — myślałem z rozczuleniem — prowincjonalna gąska, zabłąkana w wielkiem mieście... Jej tatuńcio był kiedyś rażony piorunem, a ona się teraz boi burzy! I u mnie szuka opieki i pocieszenia...

Nowa błyskawica przedarła powietrze.

— O jej jej jej!!! — krzyknęła dzieweczka i znów przytuliła swą główkę do moich męskich piersi, wtykając mi ją prawie pod marynarkę.

— Niewinne jagniątko — rozmyślałem dalej — coraz bardziej rozczulony. Jakie to szczęście, że natrafiła na mnie. Nie wykorzystam jej naiwności, nie zrobię jej żadnej krzywdy. Gdyby na mojem miejscu był jakiś warszawski donżuan, z pewnością wyciągnąłby z tej sytuacji jakiś niecny zysk...

— Niech się już pani uspokoi — odezwałem się, jak mogłem najłagodniej, — burza zaraz przejdzie.

— Tak się boję, tak się boję — szeptała, trzęsąc się jak w febrze i nie przestając się do mnie tulić. — Jak jechałam do Warszawy, to też była burza. Przyjechałem zmoknięta i... i... i... bez kapelusza, bo mi wicher zerwał...

— Wie pani — próbowałem jak dobra niania rozerwać wystraszone dziewczątko — ja przybyłem do Warszawy zupełnie nago.

— Nago?.. Pan żartuje. Przecież to niemożliwe.

— A właśnie że przybyłem nago, bo... ja się w Warszawie urodziłem... **he, he, he!..**

Wreszcie burza przeszła. Deszcz ustał, niebo zaczęło się rozjaśniać.

— Już można wyjść. Odprowadzę panią do domu — zaproponowałem.

— Ach, jak to dobrze! Bardzo panu dziękuję! Tylko niech pan tu na mnie chwileczkę zaczeka, skoczę tylko obok do koleżanki, muszę jej coś powiedzieć i zaraz wracam.

Machnęła rączką i pobiegła jak sarenka. Zapaliłem papierosa.

— Cudowne niewiniątko — marzyłem, — odprowadzę ją do domu i już. Żeby nie wiem co nie zrobię jej krzywdy. Lilijka rzucona na wielkomiejskie śmietnisko...

Czekanie się troszkę przedłużało. Sięgnąłem po zegarek.

Niema zegarka!!! Macam się po kieszeniach — niema portfelu!!!

Psiakrew! Zostało mi tylko lusterko! Zajrzałem do lusterka i popatrzywszy z pogardą na wyglądającą z niego twarz, syknąłem przez zaciśnięte zęby.

— Idjota!

Napoleon Sądek.

Nowy amerykański rekord: małżeństwa dzieci

Władze szkolne w Nowym Jorku **postanowiły** wystąpić z całą **energją przeciw** zawieraniu **małżeństw wśród** młodzieży szkolnej **i to nawet klas niższych.** W roku **1929** w Nowym Jorku wstąpiło w **związki małżeńskie 483** dzieci, a **w roku 1930 — 552.** Nierzadko zdarzały się nawet wypadki, że pan młody liczył zaledwie 14 lat, a panna młoda 12. Przeszło 50 dziewczynek 14-letnich zostało legalnie matkami. Najwięcej wśród dzieci-małżonków jest piętnastolatków.

Pierwszym krokiem zaradczym szkół przeciw tej niezwykłej amerykańskiej epidemji „zielonych" małżeństw będzie zniesienie uczelni dla młodzieży płci obojga, oraz natychmiastowe wydalanie z granic szkoły poślubionej, czy poślubionego.

Czy zarządzenie to wpłynie na ukrócenie matrymonjalnej dążności dzieci, czy też spowoduje przerwanie nauki?

Litewskie psoty

— Te Litwiny
takie syny
ciągle coś psocą!
Tu, tam przeskoczą
granicę zieloną —
pchulają i utoną,
jak kamień w wodę...
Metodę
tę stosują urwisy
t. j. szaulisy
poprostu nagminnie.
— Czynnie
trzeba wystąpić przeciwko tym
wilkom!
Litwinkom
głupim trzeba spuścić lanie,
bowiem szkoda czasu na wszelkie
gadanie!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

30)

Bolesław powtarzał z goryczą:

— Głupstwo, szaleństwo młodzieńca i nic więcej. Złudny obraz, który mi dodawał otuchy i bodźca, sił i odwagi, rozwiał się, jak sen jaki złoty... O, żegnajcie mi piękne marzenia, żegnaj wizerunku ukochany, na który ledwo śmiałem spojrzeć!...

Gorycz zalała jego serce.

— Księżniczka może i miała rację. Zostać tu, zamieszkać w cichym domku i cicho pracować, niosąc biednemu ludkowi wiejskiemu ulgę w cierpieniach. Wieś uspakaja, koi, łagodzi, daje zapomnienie wielkich porywów, pustych ambicji. Ale czy zdołam, czy zdołam?

A teraz jawiła mu się promienna postać Stefci, zawsze pogodnej, radosnej, wesołej..

Ujrzał ją oczami duszy, taką wiotką, smukłą, roześmianą i drogą mu, chociażby jako siostra mleczna tamtej, jego wyśnionej i ubóstwianej.

— Może rzeczywiście to byłoby najlepsze wyjście z sytuacji — pomyślał. — W ten sposob będziemy przynajmniej ze sobą stale o niej mówili, będziemy się często widywali, bywali u siebie nawzajem. Przecież obie się tak serdecznie kochają! Chwili bez siebie być nie mogą!

Teraz dopiero zrozumiał, dlaczego tym razem wyjątkowo księżniczka przybyła do Kruż bez Stefci. Skoro chciała o niej mówić i to w sprawie tak dyskretnej... Nic więc dziwnego...

— Już zgodził się z myślą, że ze Stefci może być rzeczywiście przemiła żonka, mogąca uszczęśliwić męża.

A co najważniejsza — kocha go!

Nie mógł już o tem wątpić po rozmowie z Mirą. Czyżby inaczej księżniczka podjęła się tego swatostwa? Przecież z pewnością obie zwierzają się sobie ze swych najtajniejszych tajemnic. Niewątpliwie, księżniczka działała w tym wypadku w najściślejszem porozumieniu z Stefcią, może nawet na jej usilną prośbę...

Przeróżne myśli wirowały mu w głowie. Przybył do Kruż najzupełniej jeszcze niezdecydowany.

Na ganku zastał bratową. Mówiąc o tem i o tamtem, rzekła mu:

— Wiesz, że Rubieżyce są do sprzedania? Właściciel puścił wszystkie pieniądze w Warszawie i chce teraz ratować się, sprzedając dobra. Możnaby je nabyć za bezcen.

Poczem, mrugnąwszy okiem znacząco, rzekła:

— Starzy byliby szczęśliwi, gdybyś tu został. Ojciec dopomógłby ci do kupna Rubieżyc. Objąłbyś wszystkich pacjentów po ojcu.

Bolesław nie odpowiedział nic, ale pomyślał:

— Zmówiliście się wszyscy, czy co? Ledwo przyjechałem, już mi Mateusz z tem przyszedł, potem księżniczka, teraz bratowa...

Ale nietylko oni! Wszystko dokoła, te kwietne łąki i te lasy szumiące, te złociste łany i rzeczka pod lasem, wszystko wołało mu:

— Zostań! Tu twoje szczęście...!

Tegoż wieczoru, było rzeczywiście, jak to mówiła księżniczka, sporo osób na kolacji w Góryczach.

Jeszcze, coprawda, było wcześnie, ale już niemal wszyscy goście byli na zamku. Rozbiegli się po parku.

Stefcię niepokoiła nieobecność Miry. Nie pojmowała, gdzie mogła być.

W chwili, gdy jej niepokój już był u szczytu, przed zamek zajechał piękny powozik. Wysiadło z niego dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Fontowicz. Drugim — młodzieniec o niezwykłej nawet w książęcym zamku wytworności.

Stefcia ujrzała go zaledwie zdaleka, lecz już była olśniona jego urodą, która ją wręcz oszołomiła od pierwszego wejrzenia. Był taki inny, niż wszyscy, których tu widywała! I wzbudził w niej po raz pierwszy w życiu jakiś dziwny, niepojęty, a jednak niesamowicie rozkoszny dreszcz...

Przybysz miał ze trzydzieści pięć lat, ale na oko nie dałoby mu się nawet trzydziestki.

Miał piękną kruczą czupryne o aksamitnej miękkości, a jedwabistym połysku, szlachetnie zarysowany rasowy nos; delikatnie skrojone mile uśmiechnięte usta o wargach zmysłowych; zęby, jak perły, błyszczały śnieżną białością; a oczy... to były nie oczy, lecz jakiś cud... jakieś rozżarzone węgielki, jakieś czarne brylanty, otoczone jakby pyłkiem ze skrzydeł motyla... głębokie, a ujmujące, połyskujące iskierkami ogników, a zarazem jakby matowo zamglone... słowem, oczy, których spojrzeniom nigdy nie umiała się oprzeć żadna kobieta...

Był to Jerzy hrabia Czarski.

Dano znać księżnej o przybyciu Fontowicza z jeszcze jakimś panem. Wyszła na spotkanie. Fontowicz podszedł do księżnej, Czarski zaś został wtyle. Mrugnąwszy znacząco, Fontowicz szepnął księżnej:

— To właśnie ten młodzieniec, którego chcę księżnej przedstawić. Mojem zdaniem, wymarzona partja dla księżniczki.

I nie słuchając już nawet odpowiedzi księżnej, cofnął się, aby sprowadzić swego towarzysza. Teraz dopiero księżna przyjrzała się bliżej temu kandydatowi na męża księżniczki i... zdrętwiała...

— On? On? On?

Purpurowy rumieniec zalał jej twarz. Oczy nabiegły krwią...

Piersi unosiły się nerwowo. W duszy rozszalała się burza gniewu i wściekłości.

Z nadludzkim wysiłkiem opanowała wszakże swoje nerwy. Bo oto Fontowicz już był tuż z hrabią. Zdobyła się nawet na wytworny uśmiech, który kosztował ją bardzo wiele:

— Ach, więc to o nim mi pan mówił! Czemuż było robić taką tajemnicę z tego wszystkiego? Przecież z hrabią Czarskim znamy się już doskonale...

Hrabia z szacunkiem całował rękę księżnej, mówiąc:

— To ja umyślnie prosiłem tego przemiłego Fontowicza o tajemnicę. Chciałem księżnej zrobić niespodziankę. Przecież mógłbym sam wprost przyjechać. Ale wolałem, staropolskim zwyczajem, wysłać pierwej swata. A któżby mógł lepiej i godniej poprzeć moją sprawę, niż nasz kochany Fontowicz?

Zarazem wszakże dał niedostrzegalnie znak Fontowiczowi, żeby się usunął i zostawił ich samych. Fontowicz to zrozumiał i zapytał:

— Czy księżna pozwoli, że się przywitam z resztą towarzystwa?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Przed skokiem w przepaść

Zaledwie zdążyliśmy rzucić hasło do walki z pseudo - amatorstwem (ukryte zawodostwo), a oto wieść i to źródłowa, miarodajna niesie, że ma być wprowadzone u nas w piłce nożnej zawodostwo!! Z projektem tym wystąpił pewien działacz i, jak nas informują, rozpoczęły się już nawet wstępne, „prywatne" konferencje. A więc przyłbica nieco, nieco została odsłonięta. Jeszcze boją się, jeszcze kryją się, jeszcze tylko pomrukują, ale napewno, gdy projekt znajdzie pewne poparcie, wystąpią jawnie, by „zaimponować" światu swą genjalną reformą!

Stoimy przed nowym zagadnieniem. Trujący jad zgnilizny z zagranicy poczyna przesiąkać i do nas, coprawda chyłkiem, ale tem nie mniej w formie zupełnie wyraźnej. Cóż mogą powiedzieć o reformie, w razie jej ewentualnego wprowadzenia w życie, tysiące klubów, rozsianych w granicach Rzplitej.

Jest rzeczą pewną, że wypowiedzą jej nieubłaganą walkę. Jeśli bowiem zawodowstwo zostanie wprowadzone, to choć będzie ograniczone dla pewnej „sfery" nie ulega wątpliwości, że nawet gracze pomniejszych klubów staną murem, by również pobierać brzęczącą czy szeleszczącą gotówkę za grę. Przecież w każdym klubie są tak zwane „primadonny", grające poważne role. Rozpoczną się targi, kłótnie, a w rezultacie staniemy się świadkami wstrętnego widowiska, przypominającego jarmarki, gdzie licytuje się nierogaciznę.

Słyszy się, że zawodowstwo wpłynie na podniesienie poziomu piłki nożnej. Gdyby nawet w drobnym stopniu, sprawdziły się te przepowiednie, to ileż straci na tem ogólna idea wychowania fizycznego? Każdy sportowiec — w zaraniu swej karjery, będzie wiedział, że za świetne „kiwanie" lub dobry „strzał" z lewej i prawej nogi, otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. Będzie to niepoczytalny wyścig, który zdemoralizuje naszą młodzież.

O, nie, panowie! to jest zbyt niebezpieczna zabawa. Wam chodzi o „klasę", „dochód", które są sprzeczne z ogólnemi zasadami sportu. Tylko po linji najczystszego amatorstwa mogą iść nasze wysiłki. Dlatego już zawczasu wołamy: „precz z zawodowstwem".

(m. g.)

Kulisy sportowe

AŁASZEWSKI, Nowikow i Kaczanowski (Polonja) zostali powołani do odbycia powinności wojskowej. Służbę swą odbywać będą w podchorążówce, w Krakowie.

MIMO, iż mecz z Rumunją odbędzie się za niespełna dwa tygodnie, nie został jeszcze ustalony reprez. zespół Polski. I znów, jak zwykle, nastąpi to w ostatniej chwili.

MOLEDA I ZIENTARA, dwaj znani gracze „Ruchu", podpisali zgłoszenia do Skody i już wystąpią w najbliższym czasie w barwach klubu.

W NAJBLIŻSZSZĄ sobotę i niedzielę stołeczna Polonja rozegra we Lwowie dwa mecze z Legją i Czarnymi.

ZNICZ (Pruszków) zwrócił się do Związku piłkarskiego z prośbą o przerwę jednomiesięczną w grach mistrz. Prośba ta została odrzucona.

HAKOAH (Wiedeń) rozegra w sobotę i niedzielę (15 i 16) dwa mecze w stolicy: z Makabi i reprez. Warszawy.

Czy bokserzy powinni się żenić?

Niezwykle sensacyjną ankietę przeprowadza jedno z pism zagranicznych. Chodzi o to, czy bokserzy o ustalonej sławie powinni się żenić. Okazuje się, że cały szereg pięściarzy, a między nimi słynny Carpentier osiągał wspaniałe wyniki dopiero po wstąpieniu w związki małżeńskie. Wpływały na to przedewszystkiem harmonijne i regularne współżycie. Nie brak i głosów przeciwnych, które twierdzą, że bokser po ożenieczce poczyna tracić swą formę. Są to jednak sprzeciwy rzadkie. Czyli — bokserzy żeńcie się, a zdobędziecie wawrzyny.

Kraj fenomenów

O potędze sportu lekkoatl. w Ameryce, szczególnie wśród studentów, mówią cyfry. I tak w skoku w dal 23 przekracza 7 mtr., 14 przebiega 110 mtr. przez płotki niżej 15 sek., 17 uzyskuje w skoku o tyczce ponad 4 mtr. 6-ciu przebiega 400 mtr. w granicach 47-48.5 sek., 15-tu przebiega 200 mtr. niżej 22 sek., a 8-miu rzuca kulą ponad 15 mtr. Wyniki te dla europejczyków są narazie trudne do osiągnięcia.

Rekordziści mimowoli

Rzadko się zdarza, by ktoś mimo swych chęci został nagle uznany za rekordzistę. Fakt jednak taki miał miejsce. Dopiero przed 8-iu tygodniami sensację na całej kuli ziemskiej wywołał fakt, iż profesor szwajcarskiego uniwersytetu, Piccard w towarzystwie swego asystenta, Kipfera wyruszyli balonem do stratosfery. I oto teraz Międz. Zw. Aeronautyki ogłosił komunikat, który głosi: „jako rekord światowy uznaje się, przelot dokonany balonem przez prof. Piccarda i Kipfera. Rekord wynosi 15.781 mtr. A więc rekordziści z... przypadku!

Publiczność musi krzyczeć!

Z oryginalnym projektem wystąpił słynny teoretyk tennisu Robertson (Ameryka). Uważa on, iż publiczność zachowuje się stanowczo zbyt cicho na zawodach tennisowych i dlatego też sport ten nie daje dreszczyków emocji. Dopiero na ostatnim meczu o puhar Davisa w Paryżu publiczność brała gorący udział i dlatego Francja... wygrała. Dlatego też — zdaniem Robertsona, — publiczność winna okrzykami zachęcić do gry.

Mistrz świata i... tragarz

Obecny mistrz bokserski świata, Max Schmeling, słynie z tego że w podróży ma tylko jedną walizkę. Podczas podróży do Włoch mistrz wysiadł na dworcu pewnego miasta, polecając „numerowemu" zanieść walizkę do taksówki. Po drodze tragarz się wysilał i dosłownie kąpał się w... pocie. Gdy doszli do taksówki, zażądał 10 lirów! Oburzony Schmeling, prawą ręką podniósł... tragarza, lewą walizkę i tak paradując wrócił na... peron. Wówczas wręczył chciwcowi 10 lirów i oświadczył „pomódl się bracie i podziękuj, że cię nie... odliczyłem do 10"!! To mówiąc, oddalił się.

Dobry bilans piłkarstwa francuskiego

Sprawozdanie francuskiego Zw. Piłki Nożnej z ostatniego roku przynosi niezmiernie ciekawe liczby. Okazuje się że dochód z gier międzynarodowych wynosił jeden miljon 519 tysięcy 742 franki, gry mistrzowskie — 473 tysiące fr. Majątek Związku wynosi 722.023 fr. Do Zw. Franc. należy ogółem 92155 klubów, które należą do 21 ligi. Największą liczbę klubów (437) posiada Półn. Francja, podczas gdy Paryż ma 377, Marokko i Algier 50, a Korsyka 16.

Z ostatniej chwili

HAKOAH (WIEDEŃ) — POLONJA 2:1 (1:1)

Mecz rozegrany przy podniecającej atmosferze. Hakoah był lepszy i na zwycięstwo zasłużył. Drużyna stołeczna mimo dłuższego odpoczynku, grała poniżej formy. Brak Ałaszewskiego dawał się mocno odczuwać. Bramki zdobyli: Eisenchofer dla „H." oraz Pazurek dla „Pol.". Sędziował inż. Przeworski. Widzów 6 tysięcy.

CRACOVIA — LECHJA 2:1 (1:1)

Zawody rozegrano w Krakowie. Gospodarze wygrywają po ciężkiej walce.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 10 sierpnia.

Dużo kłopotów i zmartwień dla mężów, którzyby mieli zamiar popełnienia zdrady małżeńskiej. Wszystko się wyda i narażeni będą na bolesne rękoczyny ze strony rozszalałych żon. Natomiast dzień szczęśliwy do kupna garderoby na raty i zaciągania drobnych pożyczek na słowo honoru. Jeśli ci się przyśniła nad ranem dama kwestująca na biednych, nie chodź koło nowobudowanych domów, by ci nie spadła cegła na głowę.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Po dość pogodnym ranku, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia, do deszczów i słabe wiatry południowe, potem silniejsze południowo-zachodnie.

Imieniny:

Św. Wawrzyńca.

Teatry i kina:

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

Poniedziałek: Wesele w Hollywood.

Kina.

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour".
Corso: „Biali Indjanie".
Dom Żołnierza: „Szalona Lola".
Promień: „Karuzela grzechu".
Światowid: „Poganin".
Świt: „Portjer hotelu Atlantic".
Sztuka: Siedem twarzy".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Studentka chemji Helena W".

RADJO.

na dzień 10 sierpnia 1931.

G. 11.40 Transmisja z Warszawy: przegląd prasy krajowej (PAT): 11.58 do 12 10. Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, odczytanie programu na dzień bieżący, 12. 10—13.10. Muzyka płyt gramofonowych: 13.10 Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy: 14.50 Transmisja komunikatu z Warszawy: 15.25—15.45 Transmisja ze Lwowa: „Wydział Ziemi Tarnopolskiej w wojnie 1809 roku" wygł. pułk. Dr. Stanisław Rostworowski: 15.45 do 16.00 Transmisja z Warszawy: przegląd komunikacyjny: 16.15—16.45 Muzyka płyt gramofonowych. 16.45—16.50 Transmisja z Warszawy: komunikat dla żeglugi i rybaków: 16.50—17.10 Transmisja z Warszawy; pogaganka literacka w jęz. francuskim: 17.10—17.35 Transmisja z pływalni im. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie finałów pływackich mistrzowstw Polski z udziałem Bocheńskiego: 17.35—18.00 Transmisja z Warszawy: „Żegla z szalony wygł. p. Karol Poraj-Koźmiński: 18.00—19.00 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gantronomia" w Warszawie: 19.00—19.20 Rozmaitości, komunikat sportowy i bieżące: 19.20—19.40 Odczyt p. t. „Czas ochronny na zwierzynę .owną na rok 1931/32" wygł. p. dr. Adam Müller: 19.40—19.55 Transmisja „skrzynki" i giełdy rolniczej z Warszawy: 19.55—20.00 Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy: 20.00--20.10 Transmisja prasowego dziennika radjowego z Warszawy. 20.10—20.15 Transmisja z Warszawy: komunikat sportowy I-szy: 20.15—20.30 Transmisje pogadanki radjotechnicznej z Warszawy: 20.30 Transmisja z Warszawy: opera z płyt: Mascani'ego „Rycerskość wieśniacza" w wykonaniu opery medjol. „La Scala": 22.00 do 22.15 Transmisja feljelonu z Warszawy: „Konfidentyzm kulturalny" wygł. p. Paweł Hulka-Laskowski, 22.15—22.20 Transmisja dodatku do prasowego dziennika radj. z Warszawy 22.20—22.25: Transmisja komunikatów z Warszawy; meteorologiczny, sportowy 2-gi i policyjny, 22.22—22.30 Odczytanie programu stacji na dzień następny. 22.30—24.00 Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej z Warszawy.

Pobożne pielgrzymki pątników

do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Przez Kraków przeciągają olbrzymie rzesze ludu wiejskiego udające się na doroczny odpust do słynącego cudami obrazu Matki Boskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Pielgrzymi rozsiadają się koło kościołów, — posilając się kawałkiem chleba, lub placka, poczem ruszają w dalszą drogę.

Kraków tradycyjnie bierze corocznie udział w wędrówce do obrazu cudownej Matki Boskiej w Kalwarji.

Pierwsza pielgrzymka krakowska urządzona przez **Bractwo Wniebowzięcia Matki Boskiej** wyruszy jutro z kościoła Marjackiego.

Po solennej wotywie, która o g. 7 rano odprawi na intencję pątników Ks. Prałat Kulinowski i po udzieleniu błogosławieństwa Bożego, wyruszy pielgrzymka w drogę do Kalwarji. Wyruszającym pątnikom towarzyszą zawsze tłumy wiernych.

W pielgrzymce z Krakowa weźmie udział bardzo liczna grupa drużek w białych sukienkach. które będą asystować przy pogrzebie Matki Boskiej, idąc pod sztandarem Wniebowzięcia.

We środę wyruszą do Kalwarji dalsze pielgrzymki z kościołów krakowskich, a to druga Bractwa Pana Jezusa Ukrzyżowanego z kościoła Marjackiego, z kościołów OO. Bernardynów, Reformatów i t. d.

Krakowianie odnoszący się z niezwykłym pietyzmem do uroczystości w Kalwarji, witają nader serdecznie nabożne pielgrzymki wieśniaków, przeciągające przez stare ulice naszego grodu.

Monopol kawowy w Polsce.

Do monopolu spirytusowego, tytoniowego i zapałczanego, przybędzie obecnie monopol kawowy. Jak słychać min. handlu przygotowuje projekt rozporządzenia o monopolu kawowym. Projekt ten uzasadniony ma być ceną kawy w Polsce, która z powodu kosztownego pośrednictwa Hamburga jest wyższą niż w innych krajach.

Wobec tego, po zaprowadzeniu nowego monopolu, cena kawy powinna być znacznie niższa niż dotąd.

Utrudnianie kolportażu „Ostatnim Wiadomościom Krakowskim"

Ogólne oburzenie wśród publiczności przechadzającej się i wypoczywającej wczoraj przed południem w parku dr Jordana wywołał fakt, że dozorca ogrodowy, zabronił chłopcu-kolporterowi sprzedaży naszego pisma, tak, że sterroryzowany chłopczyna uciekł ze strachu z ogrodu. Stało się to w chwili, gdy publiczność masowo poczęła nabywać nasze poczytne i ulubione pismo, od sprzedawcy. Nie wątpimy, że władze miejskie, do których apelujemy, wydadzą odpowiednie zarządzenie, mające na celu nieutrudnianie kolportażu naszego pisma w parku dr Jordana.

Zamordowany w bójce na ulicy Lubicz.

Dziś nad ranem przy ul. Lubicz koło restauracji Lamensdorfa wywiązała się bójka między [kilkoma zapóźnionymi przechodniami, w czasie której dwóch napastników z dobytemi nożami sprężynowemi rzuciło się na jakiegoś osobnika, zadając mu szereg ciosów. Napadnięty krzycząc przeraźliwie runął na ziemię broczące obficie krwiąc z przeciętej tętnicy.

Nadbiegli posterunkowi przytrzymali dwóch nożowców, a to 36-letniego Stefana Synowca robotnika i 28-letniego Edwarda Wdowiarza.

Gdy nadjechał wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, począł tamować krew z rany, jaką odniósł nieznajomy. Pomoc już była spóźniona, gdyż skutkiem olbrzymiego wytrysku krwi z tętnicy, ranny zmarł w czasie przewożenia go do szpitala.

Jak dochodzenia policyjne ustaliły, śmiertelny cios napadniętemu zadał Synowiec.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zmarłym był 27-letni Kazimierz Wójcik betoniarz, pochądzący z Bierzanowa, a zamieszkały w Krakowie, przy ul. Starowiślnej l. 36. Zmarłego rozpoznała jego siostra.

Bandyci obrabowali urząd pocztowy w Truskawcu

Napad rabunkowy na urząd pocztowy w Truskawcu popełniony w sobotę w biały dzień w oczach setek kuracjuszy, postawił na nogi wojewódzkie władze bezpieczeństwa we Lwowie. Natychmiast w sobotę wieczór udał się na miejsce rabunku naczelnik wydziału bezp. Rogowski i naczelnik urzędu śledczego insp. Sztaba, w niedzielę zaś wyjechał do Truskawca wojewódzki komendant policji insp. Grabowski.

Jak urzędownie stwierdzono bandyci, których było 4-rech lub 5-ciu zrabowali 27.480 zł. w gotówce, poczem zbiegli w lasy w kierunku Skolego wzgl. granicy czeskosłowackiej. Energiczny pościg policji ściągniętej z okolicznych posterunków pod kierunkiem wywiadowców ze Lwowa, Drohobycza i Stryja, nie doprowadził w ciągu niedzieli do ujęcia sprawców.

Co do środowiska z jakiego pochodzą rabusie, to zapatrywania władz są podzielone. Przypuszczenia ogólne opierane na technice rabunku twierdzą, że zbrodni dokonała ta sama nieuchwytna szajka zawodowych bandytów która wykonała napad na bank w Drohobyczu. Istnieje też inna teza, że rabunek jest dziełem terorystów ukraińskich.

Wieśniak przebity nożem.

Dziś rano przywieziono na furmance przybyłej z Lusiny 21-letniego Jana Nowaka, którego niejaki Antoni Suchowski poczęstował nożem, zadając mu olbrzymią ranę w prawe ramię. Nowak leżał na wozie wśród kałuży krwi, jaka wyciekła z rany.

Stan Nowaka jest bardzo ciężki. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył Nowaka i przewiózł go do szpitala chirurgicznego, gdzie przystąpiono zaraz do operacji.

Ucieczka 4 przestępców z więzienia w Wieliczce

Dziś nad ranem zaalarmowano krakowskie władze policyjne, że w nocy z więzień sądowych w Wieliczce, zbiegło 4 więźniów, a to: Antoni Opiała, Jan Sięczak, Władysław Mazur i Karol Szuścik.

Aresztowani siedząc w jednej celi, od kilku dni kawałkiem blachy oderwanei od rynny wiercili otwór w murze, a gruz ze ściany chowali do sienników. Za zbiegłymi przestępcami wdrożono pościg.

Co mówi lud?

O przesunięcie przystanku tramwajowego.

Naprzeciw narożnego domu ul. Pomorskiej i placu Kazimierza Wielkiego był na linji Nr. 2 przystanek tramwajowy, który niewiadomo poco przesunięto o kilkanaście metrów dalej w zaczynającą się ulicę Kazimierza Wielkiego. Podczas gdy przy dawnym przystanku wsiadało się i wysiadało wygodnie na twardą jezdnię, obecny przystanek pomieszczony jest na zniszczonej drodze, gdzie w czasie deszczu pasażerowie tramwajowi przy wsiadaniu zmuszeni są do brnięcia w zazmokłem błocisku, zaś przy wysiadaniu wchodzą po kostki do błotnistej kałuży, narażeni przytem na obryzganie przez samochody, które przez tę ulicę mają trakt główny

Otóż mieszkańcy ul. Pomorskiej, placu Kazimierza Wielkiego, ulicy Kazimierza W. i Stan. Wyspiańskiego, proszą za naszem pośrednictwem, by Zarząd tramwaju skasował obecny, jakby złośliwie ustanowiony przystanek tramwajowy, a przeniósł go w dawne wygodne miejsce. Może Zarząd tramwaju weźmie pod uwagę i tę okoliczność, że przesunięcie przystanku w dawne miejsce (rozchodzi się tylko o kilkanaście metrów), będzie wielkiem ułatwieniem i dla przyszłych bywalców Śląskiego Domu wycieczkowego, który przy ul. Pomorskiej jest obecnie w budowie.

Piłka nożna.

Garbarnia - Ruch 3:1 (1:0)
Warta - Warszawianka 3:2 (0:0)
Pogoń - Ł. K. S. 3:3 (1:3)

W dalszym ciągu prowadzi Wisła 18 punktami.

Olbrzymi magazyn skradzionych przedmiotów.

W związku z aresztowaniem Józefa Kucharskiego (lat 25), Marjana Franczaka (lat 19) Jana Nowakowskiego (lat 28) i Franc. Rudka (lat 20), poszukiwanych za szereg kradzieży na terenie Krakowa, znaleziono w mieszkaniu Rudka w Witkowicach pod Krakowem olbrzymi magazyn skradzionych przedmiotów, a to 70 flaszek wina, maszynę do pisania, prymusy, garderobę, bieliznę i td. Cały magazyn złożono w III. komisarjacie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: raków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 9 — 12 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Telefon 104-82**